

Nr. 4.	BIELSKO-BIAŁA, KWIECIEŃ 1929.	Rok I.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem	Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40. Telefon 2912.	Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

„...Sprawa niepodległości nie kończy się na mechanicznem wytknięciu granic państwa. Strażnikiem niepodległości jest każdy obywatel. Każda dusza musi być warownią i posterunkiem czynnym” — *Zygmunt Wasilewski.*

Ruch „Młodych” a kwestja robotnicza.

Ruch „Młodych“ w Polsce, którego założenie ideowe i wytwarzająca się niezwykle korzystna konjunktura, dają pełną gwarancję odniesienia całkowitego sukcesu już w niedalekiej przyszłości, nie może przejść do porządku dziennego nad kwestją robotniczą.

Co więcej, kwestję tą, musi potraktować, jako jedno z najistotniejszych zagadnień w całokształcie wytycznych Obozu Wielkiej Polski.

Nie trzeba bowiem udawadniać i przypominać zbyt znanych faktów z lat dawniejszych i ostatnich, jak doniosłą rolę odgrywa, modnie nazwany „proletarjat“ w każdym ruchu, mniej lub więcej mającym wspólnego z rewolucją, czy też z jej przeciwnikiem — ewolucją.

Przyczyną poważnych klęsk obozu narodowego w okresie przed i powojennym, jest niedocenianie tej roli; jest częstokroć „wypożyczanie“ rzesz robotniczych, niepowołanym do tego wychowawcom, którzy sprowadzili polskiego robotnika do roli wyborcy, na

rzecz nowo-założonej partji, z podejrzanem kierownictwem.

Tak przeważnie prowadzone rzesze robotnicze, zawodziły w decydujących momentach a następnie szły w objęcia socjalizmu.

Obóz Wielkiej Polski nie śmie pod żadnym pozorem popełniać tych błędów.

Musimy sobie otwarcie powiedzieć że z miesiąca na miesiąc powiększające się rzesze robotnicze, są, jeśli już nie specjalnym objektem naszej troskliwości, to przynajmniej równo-rzędnym z innemi warstwami społeczeństwa polskiego. Na „wypożyczenie" — robotników nie mamy.

Idea, której Bóg, pozwolił nam być wiernymi sługami, musi przeniknąć te masy i porwać do wielkiej batalji, z której wyjdą zwycięsko: religja i nacjonalizm—rozwiewające w puch skamlenie demagogów o „wydziedziczeniu" warstw robotniczych.

W państwie bowiem szczerze katolickiem i narodowem Polaków „wydziedziczonych" nie będzie.

Zdajemy sobie z tego najdokładniej sprawę, że problem ten należy do specjalnie trudnych i zawiłych a mówiąc nowszą terminologją, do bardzo delikatnych.

Ta delikatność najwidoczniej wpływała na pewne odwlekanie wypowiedzenia jasnego i dokładnie sprecyzowanego credo w tem, jak to już podkreśliliśmy kapitalnem zagadnieniu.

A to na nic się zda. Im prędzej my „Młodzi" będziemy mieli ostatecznie wyrobiony sąd o kwestjach socjalnych i doceniać doniosłość tychże i co więcej im wcześniej, staniemy do ostatecznej rozprawy z fałszem, obłudną. wstrętną demagogją żerującą wśród robotników, tem bliższa będzie chwila zwycięstwa.

Nie wieś, nie mieszczańsko-urzędnicze warstwy miejskie, lecz zorganizowany i narodowo uświadomiony robotnik, górnik i kolejarz, odegrają najgłówniejszą rolę w przemianie ustrojowych niedomagań Polski.

Nie mam zamiaru negować roli innych czynników, w tym zbliżającym się okresie, ale wymowa faktów jest tak dobitna, że raczej należy powyższe stwierdzenie uznać za aksjomat niż bawić się w bezpłodne polemizowanie.

„Młodzi" a głównie z t. zw. inteligencji muszą to doskonale zrozumieć i nie pominąć ani jednej okoliczności, którąby przyczyniła się do pogłębienia zasad OWP. wśród robotników.

Bez robotników ani przeciw robotnikom, nie zbudujemy Wielkiej Polski.

Wobec tego, że to nieznane nam a oczekiwane j u t r o zbliża się szybko i ma nas zastać w pogotowiu, trzeba po opanowaniu większości młodego intelektu, pójść do „p r o l e t a r j u s z y" Praca ogromna, trudna, ryzykowna, ale że nieodzowna i, że dla nas niema nic niemożliwego, zacząć ją i kontynuować potrzeba.

Pod umorusaną bluzą kryją się częstokroć gorącą miłością naszych ideałów, bijące serca, trzeba je tylko odszukać a tam gdzie ostygły, trzeba je rozgrzać.

By nie skończyć na ogólnikach rzucę kilka praktycznych wskazówek, do pracy, na tej niwie.

Pierwszą radą będzie, konieczność poznania warunków pracy, płacy i życia robotników w danym ośrodku przemysłowym, zapoznanie się choćby z obowiązującym ustawodawstwem robotniczem a następnie skupienie jaknajwiększej ilości młodych robotników w:

a.) w organizacji zawodowej i b.) w szeregach „Młodych".

Opieranie swej pracy na t. zw. zawodówkach uważam za rzecz podstawową, bez której robotnicy będą w Obozie Wielkiej Polski, tylko w fantazji chorobliwego marzyciela. Głodny żołądek i podarta kapota nie pozwala umysłowi odbierać wzniosłych, a choćby najszczytniejszych haseł.

Wpierw należy robotnikowi zabezpieczyć obronę przed zbyt częstym wyzyskiem obcego kapitału: dać mu pomoc prawną; fundusze zapomogowe; dobrze ujęte ubezpieczenia, ludzkie traktowanie i t d. a póżniej mówić o ideałach.

To może zrobić wyłącznie organizacja zawodowa, rozumie się, że programem tejże nie śmie być mikstura z laboratorjum Marksa, lecz rozdział z ogólnych wskazań programowych Obozu Wielkiej Polski.

Organizacja zawodowa, która nauczy robotnika umiejętnie bronić swych praw; widzieć w pracodawcy człowieka; wydajnie pracować; na interesy własne patrzeć pod kątem widzenia interesów państwa i t. d.

Praca ideowa wśród robotników znajdujących się jednocześnie w szeregach demagogicznych zawodówek, jest niczem jak tylko strzelaniem w próżnię. Pójdą oni bowiem, zawsze za tymi, którzy choćby tylko w ich imaginacji starają się o ich byt materjalny.

Jeśli przechodzimy do krótkiego omówienia pracy ideowej, to trzeba położyć nacisk na jej ,konieczność, poza pracą zawodową wśród rzesz robotniczych, by nie wpaść w drugą niebezpieczną ewentualność.

Praca wśród robotników wyłącznie na platformie zawodowej oparta, bez jednoczesnego wpajania a gdzie potrzeba to przekuwania pojęć ideowych, nie przedstawia zasadniczej wartości dla sprawy narodowej.

To będą tylko ludzie, reprezentujący na pewien czas, wartość składki miesięcznej dla naszych celów. Stwierdzonem bowiem jest, że pod tym względem robotnik zawodowiec, jest bardzo niewdzięcznym materjałem. Organizacja zawodowa może mu 99 razy przyjść z pomocą lecz niech przy setnym razie nie zadowoli petenta to o ile nie wiążą go ideowe pobudki z organizacją, bez namysłu ją opuszcza i udaje się do biegunowo przeciwnego związku. Znam całe oddziały robotników, którzy w ciągu ostatnich lat, byli po kilka nawet razy, w związkach zawodowych od komunistycznego zacząwczy a skończywszy na narodowym.

Porównanie tychże do stada bezmyślnych owiec, nie jest prze-

sadą ani też ubliżeniem. W ślad za wciągnięciem robotnika do Związku Zawodowego, musi pójść gruntowna, od podstaw zaczęta praca ideowa, wychowawcza, która zwiąże go, mówiąc lapidarnie, z ideą naszą i nie pozwoli na frymarczenie sumieniem, przez opłacanie haraczu na rzecz wrogich Bogu i Ojczyźnie Związków zawodowych.

Pracę tą należy prowadzić podobnie jak na innym terenie społecznym, a więc: wykłady, książki, prace, pogadanki a w szczególności zżycie się towarzyskie, które ma się objawiać nie w zniżaniu do poziomu przeciętnego robotnika, lecz w podnoszeniu tegoż do wyżyn kulturalnych, cywilizacyjnych itd. Zastępy młodych robotników czując to ciepło i życzliwość u „starszych" braci, staną się nieustraszonymi pionierami, tej nie przesadzając największej idei obecnej Polski. — Wydziały „Młodych" w miejscowościach z ludnością robotniczą, muszą na pierwszym planie, wyżej omówioną pracę postawić. Jest ona bezsprzecznie najaktualniejszą.

Te, które nie podejmą się jej, lub podjąwszy poprowadzą nieudolnie, nie zdadzą egzaminu i nie spełnią szczytnego posłannictwa.

Które z nich poprowadzą tą pracę z efektywnemi rezultatami, zrobią wiele, bo 60% czynu włożonego na nie przez Ojczyznę.

A więc czuwajcie i pracujcie „Młodzi"! *Edward Zajączek.*

Smutno nam Boże!*)

„Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś, Panie" —
Po latach męki, ucisku, niewoli,
Ojczyzny drogiej dałeś zmartwychwstanie.
Świt lepszej doli.
Lecz że się ściemniły naszych losów zorze —
Smutno nam, Boże!
Dałeś nam wszelkie bogactwa natury,
Role i sady owocem brzemienne,
Lasy i gaje, doliny i góry,
Skarby bezcenne.
Lecz że ścieśniono nasze polskie morze —
Smutno nam, Boże!
W duszach nam płoną genjuszów znicze.
Polskiego ducha nieśmiertelne płody,
Natchnione Polski świetlane oblicze
Wielbią narody!

*) Treść wzięta wprost ze serca wszechpolskiego.
Forma: naśladowanie Słowackiego.

Lecz że syn polski znieważać Ją może[1])
Smutno nam, Boże!
Dałeś nam zdrowie, hart, męstwo i siły,
Lecz je zatruwa zabójczy jad złości,
Że drogi naszych losòw się zaćmiły
Przez brak jedności,
Więc że waśń bratnia dusze nam przeorze
Smutno nam, Boże!
Że człowiek znaczny znika gdzieś bez śladu
Że inny pada pod zbirów razami,
Że serce męczy się widmem rozkładu,
Ocieka łzami;
Że chwast się pleni na polskim ugorze —
Smutno nam, Boże!
Że z ziemi, z domów rugują nas wrogi,
Że miecz, pług, warsztat obce biorą ręce,
Że przyjdzie rzucić pradziadowskie progi
W bólu i w męce
Że kości ojców wróg z mogił wyorze —
Smutno nam, Boże!
Sześć wieków obcy toczą nasze ciało,
Cała już Polska nimi przepełniona,
Że teraz znowu przyszło ich niemało
Półtora miljona![2])
Że nowe chwasty na polskim ugorze —
Smutno nam, Boże!
Chociaż obficie rodzi polska gleba,
Lecz wraża ręka pożogę nam nieci,
Że braknie wkrótce domu, wody, chleba
Dla polskich dzieci,
Że na mogiły braknie miejsca może —
Smutno nam, Boże!
Że nam do duszy zgubny jad się wlewa
I kazi dawny obyczaj nasz stary,
Że nam już serca miłość nie ogrzewa
Boga i wiary.
Że się herezja i sekciarstwo mnoży —
Smutno nam, Boże!
Ledwie Bóg grobu odwalił nam wieko,
Zamiast przeważny opanować szaniec
Nauki, wiedzy, nieść wszędzie daleko
Światła kaganiec,

[1]) W Kaliszu nazwano (Piłsudski) Polaków narodem idjotów.
[2]) Po przewrocie majowym przyznano w Polsce prawo obywatelstwa 1000000 obcym przybyszom.

W ciemnocie zgubne ścielim sobie łoże —
Smutno nam, Boże!

Że co najtęższe siły wśród narodu
Spowito gwałtem w całuny bezczynu,
Młódź obcą myślą kazi się za młodu
Lechicki synu!

Że nowa Września czeka ciebie może —
Smutno nam, Boże!

Gdzie miłość Polski powinna jedynie
Stać się motorem dążeń i zabiegów.
Że waśń się pleni w najdroższej dziedzinie
Zbrojnych szeregów!

Że bratobójcze podniesiono noże
Smutno nam, Boże!

Najdroższe skarby, jak oczu źrenice,
Cywilizacji zdobycze świetlane,
Sprawiedliwości i prawa strażnicze
Wszystkie zachwiane.

Że błądzim w ciemni, w bezprawia przestworze —
Smutno nam, Boże!

W koło nas krążą zawistne sąsiady
Dóbr naszych łakną — zbrojnemi rękami
Zdławić nas pragną — a my, pełni zwady,
Kładziemy sami

Na nasze szyje niewoli obroże
Smutno nam, Boże!

Cudze bogactwo w oczy nas kole,
Lecz że wróg polskie zajmuje obszary:
Trzyniec, Karwinę, Bogumin, Opole
I Gdańsk nasz stary;

Warmję, Królewiec, polskie niegdyś morze —
Smutno nam, Boże!

Że dzisiaj zamiast wszystkie sprężyć siły,
Wzajemną miłość tchnąć we wszystkie stany,
Sny o potędze aby się ziściły,
Miast goić rany,

Sami gasimy szczęsnej doli zorze —
Smutno nam, Boże!

Juljan Nowakowski.



Wczoraj a dziś.

Zaledwie lat kilka dzieli nas od strasznego **wczoraj**, kiedy byliśmy niewolnikami, a Polskę wykreślono z karty Europy — krajem Przywiślańskim nazywając, kiedy nietylko uczyć, ale mówić zabroniono po polsku, kiedy mała dziatwa była srodze prześladowaną za ojczysty język, kiedy konfiskowano kościoły, zamykano przed nami urzędy, a czarna noc niewoli zdawała się być nieskończoną. Starsze pokolenie dobrze pamięta te ciężkie lata „urodzone w niewoli, okute w powiciu", rosło ono tylko marzeniami w życiu i z zaciśniętemi z bólu zębami, przecierpiało Chełmszczyznę, Wrześnię, cytadelę Warszawską i tajgi Sybiru. Byliśmy bici i gnębieni, głodni, poniewierani i rozdzieleni, a jednak może bliżsi sobie, pomimo rozdziałów terytorjalnych, niż dzisiaj, bo duchem złączeni w jednem wielkiem pragnieniu wolności i gorętszem umiłowaniu rozdartej umęczonej Ojczyzny; byliśmy jak ptaki, którym skrzydła połamano, trwać jednak trzeba było na naszych gniazdach, byle wyprowadzić małe pisklęta i przygotować ich do wywalczenia lepszej przyszłości. Ciężka praca na suchy kawałek chleba i wszystkie wysiłki ukrytej roboty prowadziły do jednego wielkiego celu a ożywione były głęboką wiarą w przepowiednie wieszczów naszych: jak Mickiewicza, który mówił o wielkiej wojnie ludów, z której wyłoni się Polska, jak Marji Konopnickiej, która w dniach największego ucisku i niedoli, kiedy za przypięcie orzełka zamykano do więzień, kiedy słowa „Polska" nie wolno było wymówić, powiedziała w swej przepięknej „Rocie" — „Wstanie orężny hufiec nasz, duch będzie nam hetmanił". I zdawało się wtedy, że gdyby sprawdziły się te słowa wieszcze — to rzucalibyśmy się sobie w objęcia, podawali rękę pomocy wszystkim swoim braciom, dzielili ostatni kęs chleba, całowali każdą grudkę ziemi męczeńskiej i jak dzieci jednej ukochanej matki, skupili u stóp jej wszyscy, aby wypłakawszy bóle i tęsknoty swoje, przysiąc służyć jej wiernie, bronić zgodnie do ostatniego tchnienia i doprowadzić do potęgi i chwały.

A dziś dzięki Opatrzności, sen o szczęściu się ziścił, ta, której imienia wczoraj wymówić nie śmiano, ta, o której śniono w więzieniach i kopalniach, przyszła do nas jak zjawienie, ta wymodlona, wielka niepodległa jasna Polska nasza. I naraz jakby się odwróciła karta naszego życia, myśli, pojęć i usposobień; zamiast dziękować Stwórcy za tak wielką łaskę Jego, odwracamy się od kościoła katolickiego, dzięki któremu przetrwaliśmy niewolę, a tolerujemy wszelkiego rodzaju sekciarstwo, miast miłości bratniej opętała nas nienawiść i zazdrość, rzucamy się na siebie oczerniając i szkalując wzajemnie, nie rękę pomocy, a rękę mocniejszego spychającą słabszego widzimy na każdym niemal kroku, nie dzielenie się kawałkiem chleba, ale wydzieranie go ogólne. Nie łączymy, ale rozpraszamy coraz widoczniej, znieważamy tę świętą ziemię naszą, falangą żydowską, coraz to liczniej napływającą, a ta nieszczęśliwa, tylu niegdyś obietnicami karmiona Matka — Ojczyzna nasza, patrzy na nas załzawionemi oczyma i poznać nie może, azali to są te same jej dzieci, które **wczoraj** tyle przysiąg składały.

I co się stało z nami, dlaczego tak się dzieje? nie stoi przecież nad nami żandarm moskiewski, ani pikielhauba niemiecka, sami się rządzimy i niestety sami sobie największe wyrządzamy krzywdy, dochodzi do tego, że ze strachem dziś bierzemy gazetę do ręki, by nie wyczytać czegoś, co nas znowu shańbić może, walczymy sami z sobą o polską szkołę, plwamy

na tych, którzy wczoraj bohaterami byli, kłócimy się o praworządność, jakgdyby ona inne **dziś** niż **wczoraj** miała znaczenie, jakieś straszne pomięszanie pojęć, jakaś ogólna dezorjentacja, którą nam wsączają w umysły i serca... — A my jak lunatycy, jak zasugestjonowani, zamykamy oczy na te wszystkie środki którymi nas do tego prowadzą, nie widzimy demoralizacji we wszystkich dziedzinach życia codziennego: literatura, teatr, prasa, kinoteatry, tańce a stroje to narzędzia w rękach żydowskich do zatrucia duszy narodu, który nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństwa jakie nad nim wisi.

Czas już najwyższy wyrwać się z zaklętego koła, chwila ostatnia, aby jedni drugim otwierali oczy, a wtedy całe społeczeństwo od góry do dołu zobaczy wyraźnie, polipa wysysającego zdrowe i pożywne soki z naszego organizmu, a sączącego powoli planowo, jad deprawacji i zgnilizny, który jak zaraza coraz szerzej obejmuje swemi mackami, całe nasze młode państwo, aby go doprowadzić do przepaści i zniszczenia.

Wczoraj było ciężkie i smutne, **dziś** od nas zależy, aby **jutro** było jasne i promienne — Wierzę, że naród nasz otrząśnie się z apatji, wypręży ramiona, poda sobie dłoń bratnią do wielkich zgodnych wysiłków,

„Bo nam żyć trzeba — nie ginąć,
Bo nam nie tonąć — a płynąć,
Bo nam iść trzeba przez ofiar morze,
A patrzeć w niebo—święty święty Boże!
Ducha w narodzie, daj nam co zło zmoże—
Wszechmocny Panie, Ojcze nasz i Boże!“

Irena Feistowa.



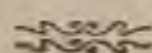
Pierwszy prezes Sądu Najwyższego, Władysław Seyda przeniesiony w stan spoczynku, po zawieszeniu nieusuwalności sędziów.

Hanka Kłosińska.

Myśli moje...

Myśli moje, jak Kopciuszki
Z starej baśni,
W pantofelki stroją nóżki
Z srebrnej taśmy...
Myśli moje, jak Kopciuszki
Czarodziejską mocą
Zmieniają się w białe wróżki
Urokiem migocą...
Jadą na wielki wieczór, na tan...
W marzeń karocy
I pereł wiją swój ślubny wian
Z gwiazdek nocy...
Biją w rymy, jak w dzwonki,
Wabiąc młody sen,
Stroją się w jasne słów koronki
Tęczą lśni ich tren...
W tańcu się z ludźmi kołyszą
W cichej tęsknocie
Wiosenny hejnał serc słyszą
Pławią się w złocie...
Ślub biorą z królewiczem pieśni
Sokolem szczytów
I lecą niepomne iż czar się prześni
W ranny blask świtów...
Na objawiony, majowy cud
Dola perły rosi.
Młodość moja z liljowych złud
Pałac im wznosi...
Tak bywa, w każdą ducha niedzielę
Plączą się złudzenia..
Myśli ślub biorą w Bajki kościele
A los uroki zmienia...
Na codzień — srebrne welony
Blado się rozwieją
Przygaśnie tren rozelśniony
Szale zwiotczeją...
Jeno się wśród nich polne róże
Sennie chwieją
I inny w nie rozkochań wróże
Czar leją...
Przytulą się do białego ołtarza
Madonny
I jedna za drugą powtarza
Różaniec wonny
Różaniec z łez ludzkich uwity
I szarej doli
Z miraży moich złotolitych
Kwietnej swawoli.
Czasem w chatach nędzarzy
Promykiem rozbłysną
Gdzie żal i męka władarzy
Pieszczotą z ust zawisną
Myśli moje, jak Kopciuszki
Ludzkiej nędzy służą
I potęgą czarodziejskiej różdżki
O słońcu — wróżą!

Sierpień, 1928 r.



Ruch Młodych.

Jak Polska długa i szeroka, od granitowych szczytów Tatr po błękit fal Bałtyku, jesteśmy świadkami jak naród z głębokiego snu budzi do życia i czynu żywiołowy prąd ideowy. —Ruch Młodych. Takie jego miano, bo ogarnia on przedewszystkiem młode pokolenie narodu, które organizując się w zwartych i karnych jego szeregach gotuje się do czynu streszczającego się w haśle: **Budujmy Wielką Polskę!**

— W potężnym tym haśle znajduje Naród nasz odpowiedź na pytanie, które niczem zmora od zarania odzyskanej niepodległości zawisło nad ziemią polską, co dalej? — Co dalej — skoro ziściło się hasło Ruchu Wszechpolskiego, który z Popławskim, Balickim i Dmowskim na czele wiódł Naród ku niepodległości, co dalej? — Skoro wyzwoliwszy się z pod obcej przemocy znaleźliśmy się we własnem państwie? Jasna odpowiedź na to trapiące pytanie rzuca po latach snu i rozgoryczenia jakie po krótkiem olśnieniu blaskiem odzyskanej wolności owładnęło naszym narodem—**Ruch Młodych**. Głosi on przez usta swych przewódców, że po to na zegarze dziejowym wybiła godzina w której ziściły się marzenia wieszczów narodowych oraz znalazły swój oddźwięk krwawe zmagania całych pokoleń norodu polskiego aby naród ten jako jedyny prawowity władca ziemi polskiej objął ją w swe włodarstwa

a zakasawszy rękawy u rąk podjął na niej jako swej ojcowiźnie gospodarkę z godną z jego żywotnemi potrzebami oraz i dziejowemi dążeniami. Głosi on, że na wyzwolonej ojcowiźnie należy na trwałych fundamentach idei narodowej oraz moralności katolickiej wznieść potężny gmach polskiej państwowości, któryby zwycięsko oparł się nawałnicom i huraganom jakie weń biją. Polska musi być mocarną bo tylko taka ostoi się tylko taka w niwecz obróci zaborcze zakusy wciąż jeszcze żywotnego imperjalizmu niemieckiego, z każdym dniem coraz otwarciej godzącego w podstawę naszego bytu politycznego, tylko taka zdzierży zarazie bolszewizmu która wieje od wschodu. Jako nieodzowny warunek mocarstwowej potęgi narodu i państwa naszego wskazuje Ruch Młodych potrzebę zorganizowania żywotnych sił narodu, konieczność trwałego i pełnego oparcia o Bałtyk, ścisłego zespolenia ziem kresowych z macierzą, podjęcia pionierskiej pracy w krajach zamorskich, któraby umożliwiła rozszerzenie naszego obszaru narodowego do czego dzięki swym przyrodzonym właściwościom powołany jest lud polski. —

Oto idea żywotna jaką niesie Ruch Młodych — spieszmy więc co rychlej w karne jego szeregi, aby wykuwać granitowe zręby pod Wielką Polskę.

Lwów, *Jan Kanty Małachowski*

„Świt w górach”.

Jak uskrzydlonych rycerzy huf zbrojny
W śród mgieł się sinych wyłania
Szereg gór, w jesienne barwy strojny
Przebłyski świtu pochłania.
U stóp lekko drży zbudzona rzeka
Jej woda faluje, jakby pierś dziewczyny
Miłością wezbrana a troskom daleka
I w bezkres odpływa hen siny.
Wnet przesubtelne z mgieł tkanie pajęcze
Rozedrą słońca wschodzącego błyski
Jak zróżowione snem ciało dziewczęce
Odsłoni ziemię—cud świtania bliski.

OLGA SLUSARKÓWNA.

Meksykańskie pomniki.

(Od własnego korespodenta z Meksyku)

Egzotyczna kraina, znana pod nazwą Meksyk, od czasu do czasu daje znać światu wybuchem krwawej rewolty i usadowieniem się nowego dyktatora. Wówczas wszystkie wyższe stanowiska są obsadzane wyłącznie tylko przez zwolenników nowego zwycięzcy. Po kilku latach historja powtarza się i ci, co byli na wozie, znajdują się pod wozem.

Wobec braku praworządności w kulturalnym znaczeniu tego słowa, panują w tej kolorowej krainie stosuneczki prawdziwie „Meksykańskie„. A więc przyjrzyjmy się, jak rozmaici pacholkowie dyktatora dorabiają się grosza.

Bardzo popularnym sposobem jest budowanie pomników dla przyjaciół dyktatora lub dla niego samego. W jakiejś meksykańskiej Pipidówce zbiera się grono macherów, zwołuje wiec i ogłasza, że należy niezwłocznie wznieść pomnik generałowi Fiko-Miko. Zebrani obywatele, obawiając się terroru bojówek, milczeniem wyrażają znak zgody. Wówczas tworzy się komitet i rozsyła się listy składkowe. Ażeby zbiórka była skuteczniejsza, z listami chodzą wywiadowcy policyjni, wtedy każdy przemysłowiec rad nie rad daje odczepnego. Od urzędników ściąga się datki przemocą przy wypłacie pensji. Po pewnym czasie dają się słyszeć głosy, że na listach nie widać nazwisk osób, które złożyły znaczniejsze kwoty. Na posiedzeniach komitetu wymyślają jedni drugim od bandytów i złodzieji. Wreszcie po kilku latach — na krańcach miasta, na byłym śmietniku — wznosi się mizerny pomniczek Fiko-Miko.

Brak szpitali, brak domów dla sierot, brak szkół w znacznej części wiosek Meksyku, ale za to sterczą wszędzie pomniczki dla rozmaitych dyktatorów i ich przyjaciół.

Zawisza.

....„ tę siłę moralną, którą narody katolickie czują w sobie dziś, w tej ciężkiej dla Europy dobie, zawdzięczają one właśnie swemu katolicyzmowi, temu, że mają religię, która nie uległa rozkładowi wewnętrznemu w ciągu ubiegającego okresu — i temu, że nie oddaliły się od podstaw rzymskich, na których nasza cywilizacja jest zbudowana„.

Roman Dmowski.

Czy młodzi powinni walczyć o swą przyszłość?...

Jeżeli mamy być konsekwentni w odpowiedzi zastanówmy się najpierw: Czem młodość jest; młodość jako wyraz jest niczem, jako czyn jest wszystkiem. Jak bez wiosny nie ma piękna i owoców przyrody, tak, bez młodości nie masz życia—przyszłości... W istocie życie by życiem zwać się mogło musi być nie przemijającą wiosną, gdyż życie nasze bez wiosennego zapału twórczego, życiem nie jest, lecz agonją.

Czyli jak z powyższego wynika, młodość jest życiodajną wiosną i nie możemy pozwolić by nam ona zeszła bezowocnie. Pamiętajmy, że młodość jest również kuźnią przyszłości, młotem, który kruszy przeszkody i gotuje grunt do pracy. Młodzieńczy duch choćby w spróchniałem ciele, zawsze siłą i mocą płonie, zawsze jest wielkim i żywym.

Wieleż to jednak ludzi prześniło młodość w utopijnych nadziejach w znikomej pogoni za złudą i dosytem, dogadzając ciału iluż zapomniało, iż młodość nie wraca... Ludzie niezahartowani w młodości są niezdolni do samodzielnego istnienia, w dzisiejszej konkurencji, życia.

My młodzi doby obecnej coprawda nie jesteśmy w najszczęśliwszem położeniu. Warunki bytu zmuszają nas do życia t. zw. z dnia na dzień, do wegetacji życia. Walka o chleb, usposabia nas apatycznie do żywotnych spraw i w tem tkwi główna przyczyna bierności naszej w stosunku do osób i haseł mówiących o pracy nad swą własną przyszłością.

Praca nad przyszłością musi być bezwzględnie przedsięwziętą i to czem wcześniej tem lepiej.

A teraz zastanówmy się jaki sztandar winien być naszem godłem. W szeregi międzynarodówki socjalistycznej iść nie chcemy i nie możemy, ponieważ płynie zawsze w żyłach krew przodków naszych a z nią żyje w nas honor Polaka, wysoki kult tradycji i hardy, nieugięty duch. Dalej, z głośną dziś sanacją również iść nie możemy. Dlaczego? bo sanacja albo uzdrowi, albo... W każdym razie nie da nam pewności — zdrowia i rozkwitu kraju.

Jakże mamy nazwać jak nie krzywdą to co krzywdą jest. Czy udzielenie obywatelstwa polskiego okrągło półtora miljonowi mniejszości narodowej, żydom, rusinom (i Bóg ich tam zna jakie indywidua otrzymały wspomniane obywatelstwo) jest czem innem jak krzywdą i zbrodnią wobec nas młodych, niemających pracy w swojej Ojczyźnie emigrujących za kawałkiem chleba — do obcych.

I my młodzi nie zapytaliśmy się naszych przedstawicieli... za co i w czyim interesie dali ten akcept. Nie zapytalismy, bo jesteśmy a niema nas, bośmy rozbici jak pył, klniemy wszystko i siebie, bezsilni. Zamiast stanąć w szeregi i być sternikiem swej i Ojczyzny przyszłości.

Według słów poety „do młodych świat należy“ skoro mamy być godnymi tych słów, skoro jesteśmy wnukami bohaterów, skoro sami posiadamy zdolność pracy i życia bądźmyż więc synami Polski nietylko w tym sensie jak mówił Jagiełło „to są synowie godni swych ojców“ ale lepszymi, bo tylko wówczas nam lepiej będzie i Ojczyzna będzie silną.

Zatem do szeregu niech staje każdy, kto młodym się czuje. Rozwińmy szeroko sztandar narodowy ukochajmy ideał wolności i niezawisłości narodowej. Precz ze zwątpieniem, z niedowiarstwem w własne siły i w czystość sprawy. Przyszłością Kraju i jego sercem jesteśmy my, bez naszej woli nic się stać nie może i nie powinno.

Pamiętajmy, że wiosna budzi do życia, a młodość buduje przyszłość

Mając z jednej strony męty rewolucyjne, a z drugiej niewolę gospodarczą, stajemy do walki o swój byt i o całość państwa Polskiego, czyli o najważniejsze sprawy.

Wobec tego nie możemy być bierni, musimy zająć pozytywne stanowisko z gromkim okrzykiem czynu: Do młodych przyszłość należy!

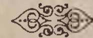
Józef Kojder.

Posłyszałem.

Posłyszałem wczesną wiosną
Drżące z zimna ptasze,
Jak śpiewało pieśń radosną,
Ponad lasy nasze...
I rozpacz mnie wzięła taka
Choć się wiosna wlekła,
Czemu brakło dla śpiewaka
Słonecznego ciepła?
Pożaliłem się Bogu smutnie
I zwiesiłem głowę
A w tem ptactwo chorem utnie
W świegotania nowe...

Nikły promyk słońca złoty
Głębie serca wzruszył
Spalił smutki i tęsknoty
Ukoił ból w duszy.
Zaśpiewali ptacy leśni
Ja ścisnąłem wargi,
Bo to był świt nowej pieśni
I koniec mej skargi!...

PAWEŁ GOŁCZYNIAK
Zadziele, koło Żywca.



O naprawie — duszy Polskiej.

Jeden ze sławnych wieszczów Polski powiedział że: Polacy dla Ojczyzny umieją cierpieć, a nawet śmierć bohaterską ponieść, lecz dla Ojczyzny żyć nie potrafią. Powiedziałby ktoś nieznający stosunków w Polsce, iż powyższe zdanie, nie zupełnie odpowiada prawdzie, lecz wglądnąwszy w życie dzisiejszej wolnej Polski a porównawszy je z wczorajszem naszem życiem w niewoli, łatwo przekonamy się o słuszności tego smutnego twierdzenia. W czasach niewoli nasz Naród żył nadzieją odzyskania wolności Ojczyzny, odsuwając osobiste szczęście na ostatni plan. W przedświcie zmartwychwstania zapominał o cierpieniach i nędzy własnej. Utrata kogoś najdroższego każe zawsze zapominać, o wszystkich dolegliwościach fizycznych i duchowych a potęguje energię czynu, w celu odzyskania skarbu, który się utraciło. Jednak mówiąc o tem nasuwa się wątpliwość, czy te zalety naszego Narodu nie wykwitły jak kwiaty pod terorem i przemocą wrogów, a po odzyskaniu wolności—nie przekwitły zupełnie. Bo jakże to tłumaczyć sobie, że z chwilą odzyskania Ojczyzny, my którzy byliśmy cierpliwi w bólu i niewoli, my którzy bez szemrania znosiliśmy niesprawiedliwość losu, pracowaliśmy z oddaniem świętem i świętą wiarą, którzy byliśmy wielkimi synami — ubogiego kraju — my ci sami — dawne sokoły, w wolnej Polsce, umiemy tylko ganić i potępiać krytykować ludzi i ustrój państwowy nie umiemy pracować i poświęcać. Stare wady i błędy odżyły w nas, te same, które zgubiły Polskę.

Baczmy byśmy przez nie, jeszcze

raz nie zatracili wolności. Miast się gryść między sobą i targać w walce partyjnej, stwórzmy ogólny, obronny fort, przeciw własnej małostkowości, która dzisiaj zagraża nowemu bytowi państwowemu i naszej potędze. Podajmy sobie ręce do zgody i pracujmy dla dobra ogółu, dla dobra wolnej, wielkiej Polski, by do nas nie przywarło imię — Marnotrawnych Synów.

Franciszek Pyclik.

Tam sięgaj, gdzie wzrok nie sięga!
Łam, czego rozum nie złamie:
Młodości! orla twych lotów potęga,
Jak piorun twoje ramie.

A. Mickiewicz.

Łańcuch Prasowy.

Wezwany przez p. Hannę Kłosińską składam niniejszem kwotę 10 zł. na łańcuch prasowy „Młodego-Narodowca" i wzywam niżej wymienione osoby do złożenia dobrowolnej kwoty na powyższy cel:

Płonkę Bronisławę z Łękawicy, Mikusównę Zofję z Kurowa, Orzechowskiego Józefa z Białej, Pawła Gołczyniaka z Zadziela, Wnętrzaka Franciszka z Rychwałdu, Majdaka Albina z Międzybrodzia-bialskiego, Górę Sylwestra z Tresnej, Kłosowicza Feliksa z Rychwałdu, Pyclika Franciszka z Bielska, Koniora Władysława z Osieka, Marję Hupczakównę z Rychwałdu, Gąsiorka Józefa z Rychwałdu i Mrozka Józefa z Łękawicy.

Andrzej Słonka, Rychwałd.

Przyjmując wezwanie p. Hanny Kłosińskiej przesyłam Szanownej Redakcji kwotę 10 zł. na łańcuch prasowy z jednoczesną prośbą do niżej wymienionych by złożyli dobrowolną kwotę na ten sam cel:

Helenę Raczyńską z Łańcuta, Marję Mrowcównę z Łodygowic, Marję Płonkównę z Wilkowic, Tarnawę Józefa z Łodygowic, Fydównę Zofję z Bielska, Karolinę Polakównę z Kamienicy, Lidę Wilkównę z Czechowic, Władysława Chrobaka z Łodygowic, Ludwika Loranca z Łodygowic, Zawarusa Ignacego z Kamienicy, Świeżego Jana z Kobiernic, Czulaka Józefa z Międzybrodzia-bialskiego, Władysława Więcka z Białej, Niemczyka Franciszka z Białej, Kazimierza Dąbrowskiego z Białej i Józefa Drewniaka z Leszczyn.

Anna Suchankówna, Łodygowice.

ŻARTY.

Naucz.: — A więc gad jest to stworzenie, które pełza po ziemi. Nazwij mi jakiego gada.

Uczeń: Mój najmłodszy braciszek.

Pojętny.

— Co to jest proszę tatusia za malarz, który podpisuje swoje obrazy: Anonim?

— Anonim, widzisz moj synku, oznacza tego, kto zrobił, a nie życzy sobie być znanym.

W jakiś czas potem ojciec mów rozgniewany. —

— Kto to stłukł moją cygarniczkę piankową?

A synek na to: — Anonim tatusiu.

Mądry:

— Czem chcesz być, jak dorośniesz?

— Chcę zostać żołnierzem.

— To cię nieprzyjaciel zabije.

— To ja też zostanę nieprzyjacielem.

Wyjątek z listu kupieckiego.

... z człowiekiem, jak pan niezasługującym wcale na szacunek, nie chcemy mieć nic do czynienia.

Z wysokim szacunkiem

Meyer i Spółka.

Prenumeratorów i Czytelników „MŁODEGO NARODOWCA"

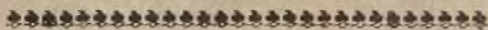
prosimy o nadsyłanie korespondencji z życia młodzieży i artykułów oraz o pozyskiwanie nowych abonentów.

Czytajcie pisma „Ruchu Młodych".

„Awangarda"
Centralny organ Młodych.
POZNAŃ, św. Marcina 65.
Prenumerata roczna dla Młodych 5 zł. półroczna 2 zł. 50 gr. Konto P. K. O. Nr. 203.851

„Młodzi"
Miesięcznik Młodych Dzielnicy Lubelsko-Wołyńskiej. LUBLIN, ul. Kościuszki Nr. 10.

„Młody Narodowiec"
Organ Młodych Dzielnicy Krakowskiej, BIELSKO CIESZYŃSKIE, ul. Blichowa 40.



Odpowiedzi Redakcji.

T. S. Słocka Drohomirczany. Prenumeratę otrzymaliśmy. Dziękujemy za życzliwość. **E. Głowacki Warszawa.** Spis dostaliśmy. Okazowe egzemplarze wysyłamy. Prosimy o dalszą współpracę. **J. M. Równe.** Serdecznie dziękujemy. **E. Teske Niewiadów.** Stosownie do wyrażonego życzenia wysyłamy. **Wydział Powiatowy „Młodych" O. W. P. w Opocznie.** Wysłaliśmy. Czekamy nadesłania podanego im spisu. **H. K. Dąbrowa górnicza.** Dziękujemy za rozpowszechnianie pisma. Dodatkowo wysłaliśmy 25 egz. **Szczep. Grodziec.** Za życzenia dziękujemy. prosimy o korespodencje z ruchu O. W. P. na tamtejszym terenie **J. W. Słupca** Najgoręcej dziękujemy. Wiersz umieścimy w majowym zeszycie. Prosimy o podanie adresów znajomych sobie osób, byśmy im mogli wysłać okazowe egzemplarze „M. N." **W. Warężak, Podwołoczyska.** Wysłaliśmy.

R. WADOWICE. Jeden z posłów sanacyjnych informuje nas, że gen. Wł. Zagórski jest zdrowy oraz cały i jeździ sobie na.... kasztance.

„ZJEDNOCZENIE". Radzimy nie troszczyć się o nas i o „Dom Polski" a raczej niech się Panowie zajmą uporządkowaniem swych „Zafajdanych" mózgów zaś ataman zafajdany ze „Zjednoczenia" niech odeśle order, otrzymany w stanie „zafajdanym" i to tylko za użycie w porę, znanego mu dobrze artykułu drogeryjnego.

CZYTELNIKÓW A ZWŁASZCZA CZYTELNICZKI naszego pisma najmocniej zato przepraszamy, że czasami używamy wyrażeń żywcem wziętych ze słownika b. Brygadjera Legjonów Polskich.





Pamiętajcie o funduszu prasowym „MŁODEGO NARODOWCA"

Cena numeru 50 groszy

Prenumerata		
	roczna	5.— zł.
	półroczna	3.— „
	kwartalna	1·50 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona	120·— zł.
1/2 strony	60·— „
1/4 „	30·— „
1/8 „	15·— „
1/16 „	10·— „

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Radaktor Naczelny: Hanna Kłosinska Redaktor Odpowiedzialny: Franciszek Pyclik Wydawca: Edward Zajączek. Druk. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA" w Sieradzu.